Nr. 97. Kraków, środa 29. kwietnia 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „

Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopeasa i Salomonowej, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, handle: Karlińskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku. Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Mackiewicza na Długiej. Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).

Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane po 40** h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** po **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przepruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor.

Załączniki (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 11. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**

Gimnastyka w wojsku chińskiem.



Armia chińska po ostatnich klęskach w walkach z Japonią i temi państwami europ., które wkroczyły tamże celem „bronienia interesów Europy“, — poczyna się zwolna podnosić z porażki i wszelkich używa sposobów, by zająć właściwe stanowisko. Ponieważ jednym ze środków do uzyskania pewnej siły, biegłości i zręczności, jest gimnastyka, zatem żołnierze chińscy całymi dniami uprawiają ją w sposób oryginalny a nawet i komiczny. Dzisiejsza rycina wyjęta z jednego z pism angielskich przedstawia nam właśnie oddział ćwiczących się żołnierzy chińskich. Na znak oficera, kilkudziesięciu ludzi pada na plecy i w jednej chwili wywraca koziołki. Proceder taki odbywa się tak długo, dopóki nie nastąpi ogólne zmęczenie. Czy na tej drodze armia chińska zyska potęgę i oprze się europejskim cywilizującym armatom — przewidzieć trudno!

Biją Anglików.

Historyi wojen angielskich przybyła znowu jedna karta — bardzo niechlubna. Somalisowie afrykańscy nie tylko się opierają koronie Wielkiej Brytanii, lecz na dobitek zadali wojskom Króla Jegomości dwie ciężkie klęski w ciągu kilku miesięcy. Jest to obecnie jedyny prócz Abisynyi, Marokka i Liberyi — zakątek w Afryce, który zachował niepodległość w stosunku do państw europejskich. Ów zakątek dzisiaj jest otoczonym zewsząd posiadłościami europejskiemi, a tylko od północnego zachodu graniczy z Abisynyą. Anglicy chcieliby zgnieść Somalisów i ich wodza, Mullaha, ponieważ ten ostatni skupiwszy pod swymi rozkazami niedobitki mahdystów, zagraża panowaniu angielskiemu w Sudanie. Mullah atoli partyzant zręczny, odważny, mający nadto do pomocy Karola Ingera, oficera wojsk austryacko-węgierskich, nie myśli zaprzestać oporu wobec Anglii. Przeciwnie, korzystając z olbrzymich pustynnych przestrzeni, zorganizował walkę bardzo skuteczną! Anglia do tej pory niatylko nie zgniotła Mullaha, lecz osłabiła swoją powagę wśród plemion, zamieszkujących Sudan. Może ją to narazić na powstanie tych ostatnich i nowe walki.

Przeszłego roku we wrześniu wyruszył z portu Berbery pułkownik Swoyne, by napaść Mullaha. Po przebyciu 500 kilometrów wśród pustyń, pozbawionych wody, porosłych jedynie gąszczem, koło Muduh Anglicy stanęli w obliczu nieprzyjaciela. Mullah, który ich do tej pory tylko niepokoił, zdecydował się przyjąć bitwę. Anglicy ponieśli klęskę ciężką i musieli się cofać straciwszy 200 zabitych i troki. Po wielu trudach niedobitki dotarły do Bohotle, gdzie stał garnizon angielski. Zaczęto organizować drugą wyprawę. Ściągnięto wojska angielskie z Indyi i z Adenu, przyzwyczajone do klimatu podzwrotnikowego i urządzono dowóz wody i żywności, na mocy pozwolenia rządu włoskiego przewieziono przez terytoryum włoskie Samoli, porozumiono się z Menelikiem, który miał czuwać u południowych granic swego państwa na czele 10000 ludzi. Namiestnikiem kolumny głównej został generał Manning. Dotarł on w początkach kwietnia do Mudug, a dnia 15 kwietnia stanął w Galadi, gdzie miał pobić Mullaha. Tymczasem pułkownik Cobde, wysłany d. 10 kwietnia na czele kolumny ruchomej, pod Gumhurri d. 18 kwietnia wpadł w zasadzkę. Stracił 10 oficerów, 200 żołnierzy, 2 armaty Maxima.

Klęska spadła na Anglików zasłużenie. Wbrew bowiem zasadzie sztuki wojskowej Cobde podzielił swą kolumnę na trzy oddziały drobniejsze. Wpadały one kolejno w moc nieprzyjaciela. Najsamprzód kapitan Wincy, potem w kilka godzin pułkownik Plunkett, wreszcie Cobde, acz nie starty na miazgę, jest otoczonym przez Somalisów i wyczekuje odsieczy. Plunkettowi zabrakło amunicyi. Świadczy to źle o intendenturze i oficerach, którzy nie nauczyli żołnierza szanowania nabojów. Gdy żołnierzom zabrakło amunicyi, Plunkett kazał sformować czworobok i z bagnetem w ręku torować drogę wśród wrogów. Ale ludzie Mullaha rozbili czworobok. Zaczęła się rzeź. Ocalało zaledwie 37 żołnierzy, którzy Cobdemu przynieśli wieść o pogromie.

„Ica“ i emigracya żydowska.

Towarzystwo międzynarodowo-żydowskie, „Ica“, o którego istnieniu i działalności pisano już nieraz, rozporządza setkami milionów, za które mogłoby, jako Towarzystwo „kolonizacyjne“, wytworzyć stały i porządny ruch emigracyjny wśród żydów. Dotychczas jednak nie wiele zdziałało w tym kierunkn. A dlaczego?

Liczne artykuły pism żydowskich, omawiające tę sprawę, wyjaśniają częściowo przyczynę. Z treści ich wynika to przedewszystkiem, że głównie zawiniła tu niezaradność zarządu instytucyi, którego członkowie rozprószeni po różnych krajach nie działają systematycznie, lecz raz sklaniają się ku takim, drugi raz ku innym prądom, nurtującym w łonie judaizmu.

Baron Hirsch, za którego pieniądze powstało towarzystwo, był stanowczym przeciwnikiem nacyonalizmu żydowskiego, twierdząc, że dla żydów i dla ogółu najlepszem jest rozpraszanie ich po świecie, bo kwestya żydowska istnieje tylko tam, gdzie żydów jest bardzo dużo“. Chciał też „kolonizować“, czyli przesiedlać żydów, wszystko jedno dokąd, i w tym celu dał swoje miliony. Gdyby baron Hirsch żył dotąd, nie dopuściłby zapewne, aby pieniądze, przeznaczone na emigracyę, czy kolonizowanie, oddawano na inne cele. Teraz znowu syoniści szturmują do kasy towarzystwa, którego fundusze milionowe chcieliby mieć dla celów syonistycznych. Ale syonizm nie ma także nic wspólnego z rzeczywistą kolonizacyą i emigracyą.

Dotychczas „Ica“ robiła próby kolonizacyjne w Argentynie i Tunisie, ale nadaremnie, bo klimat miejscowy nie sprzyja pono zarobkowaniu kolonistów. Świeżo więc zwrócono się do Brazylii. Przedstawiciele „Icy“, jak zapewniał jeden z nich w interwiewie, zbadali warunki miejscowe i przekonali się, że kolonie niemieckie w Brazylii rozwijają się znakomicie, mają przeto nadzieję, iż żydzi także osiągną tam dobrobyt. Z Palestyny zaś, pomimo wszechstronnego wsparcia, jakie otrzymywała garstka kolonistów zarówno od „Icy“ jak od innych towarzystw żydowskich — uciekają oni bezustannie. Liczba „pionierów“ syonizmu realnego zmniejsza się przedewszystkiem w samej Palestynie. Natomiast mnóstwo żydów emigruje teraz do Egiptu, dowiedziawszy się, że tam o dobrobyt łatwo.

Słowem, działa się niby ciągle, wydaje sporo pieniędzy, nawet miliony całe, lecz to wszystko chybia celu. Ale to dlatego, że „Ica“ nie dba właściwie o pożądane przesiedlanie żydów masowe. W przeciwnym bowiem razie powinna była dawać pieniądze tylko na emigrowanie, a tam niechajby żydzi szukali utrzymania już sami dla siebie.

Powietrze XX wieku.

W Berlinie zastrzelił się 23-letni Józefat Szczęśniewicz. W mieszkaniu jego znaleziono kartkę, której treść podaliśmy. Były tam, między innemi, takie słowa: „Nadzieja, wola, siła i wiara — wszystko to we mnie wymarło. Przyczyną śmierci mojej jest powietrze, którem oddechałem“.

To powietrze — to atmosfera ledwie poczynającego się XX-go wieku. Czy istotnie jest ona tak ciężka, parna i duszna, że rozwija się w niej trujący kwiat wstrętu do życia, że pod jej wpływem w umyśle współczesnym odzywa się dalekiem, ale pełnem siły echem hasło, rozlegające się w Rzymie upadającym: «*Nos taedet vitae*» — życie nam obmierzło, więc się wyzwalamy z jego obroży?

Czy naprawdę nie mamy czem oddechać?

Nie — powietrza jest dość na świecie, wystarczy go dla płuc i wystarczy dla duszy. Trzeba jednak chcieć i umieć otwierać sobie „okna“ na szerokie przestrzenie. Kto zamknie się w ciasnem i nieprzewietrzanem mieszkaniu — ten w końcu własnym zatruje się wydechem, ale kto wejdzie na szczyt górski, ten odetchnie pełną piersią, płuca nakarmi i oko pięknym widokiem nasyci. Ci, co mają skrzydła, wzlatują tam, ci, którzy ich nie mają, muszą się wspinać drogą trudną i stromą, to prawda, ale wszyscy dojść mogą do celu, jeżeli sobie ten cel postawią. Nie widzą go zaś i nie chcą widzieć tylko owi mieszkańcy „ciasnych i nieprzewietrzanych“ domów, do których słońce nie zagląda i w których lęgną się nietoperze. Zapatrzeni w swoje „ja“, w fosforyczny blask próchna, którym świeci ich rozkładająca się dusza, zapomnieli o promieniach słońca i o sile żywotnej, która w niem tkwi, wołają też, że jest noc i że nie będzie rozświtu. Tymczasem zapładniająca wszystko moc twórcza stoi na straży przyszłych dni i rzuca posiew, z którego plon przyszłe pokolenia zgarną. Nie wątpią o tem wszyscy, w których „nadzieja, wola, siła i wiara“ nie wymarły jeszcze, nie wątpi o tem to, co jest zdrowe i krzepkie, co stanowi zręb, na którym się buduje przyszłość społeczeństw i ludzkości.

Zresztą, czy tego dowodzić potrzeba?

Najprostszą odpowiedź tym, którzy wystąpili z manifestem „wstrętu do życia“, najprostszą, bo krótką, dał jeden z głośnych pisarzy europejskich w tych mniej więcej słowach: „Odmawiacie życiu wszelkiej wartości, pokażcie więc, co jest po nad nie piękniejszego i cenniejszego?“ Cenę tę i piękność można jednak poznać dopiero wówczas, kiedy się ukocha jakąś ideę, ażeby zaś ją ukochać, trzeba otworzyć „okno“ duszy na szerokie i wolne przestrzenie. Kto to uczynił, ten wie, jaki fałsz tkwi w powiedzeniu, że niema dziś na świecie czem oddechać...

SPRAWY POLSKIE.

Landrat powiatu kościańskiego (w W. Ks. Poznańskiem) donosi do „Berl. Tagebl.“, że tamtejszy sejmik powiatowy odebrał wydziałowi powiatowemu (rządowi autono-

micznemu) pełnomocnictwo. Uchwałę przeprowadzili Polacy, gdy prezes naczelny pozbawił urzędu w wydziale powiatowym hr. Żółtowskiego, — ponieważ tenże nie wziął udziału w uroczystościach cesarskich w Poznaniu — a mianował samowolnie niemieckiego członka wydziału. Na to polscy członkowie sejmiku przystać nie chcieli, i przeprowadzili wniosek, pozbawiający wydział pełnomocnictwa.

Jest to wypadek niezwykły, bodaj niebywały. Po raz pierwszy Polacy korzystają z praw samorządu powiatowego, aby w ten sposób bronić się przed nadużyciami władzy centralnej. Nadużycie polegało zarówno na złożeniu hr. Żółtowskiego z urzędu jak i na samowolnem mianowaniu nowego członka wydziału. gdy według ordynacyi powiatowej wydział ma być wybierany przez sejmik powiatowy.

Awantura w Radzie miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Friedlein przeprosił Radę, iż mimowoli wprowadził ją w błąd, twierdząc, że dawny regulamin posiedzeń obowiązywał tylko przez 3 miesiące.

Po tem przeproszeniu zabrał głos wicepr. dr. Leo. Mowa jego trwała $1^1/_2$ godziny i była w znacznej części wyjaśnieniem stosunków finansowych gminy, a w znacznej części spokojną, przedmiotową, choć nie zawsze trafną, obroną większci i samego mówcy przed zarzutami, jakie ich spotkały ze strony mówców opozycyjnych.

Mowę dra Lea podamy w streszczeniu dopiero w dniu jutrzejszym, gdyż dziś z powodu materyału brak nam na to miejsca.

Zabrał następnie głos ks. kanonik Bukowski. Jest to enfant terrible naszych tak zwanych konserwatystów. Człowiek bardzo dobry, kapłan zacny i ofiarny, jako radca jednak i mąż polityczny, nie umie zachować pewnej miary: występuje zawsze skrajnie i mówi to, co myśli. Jest to cenny przymiot, ale nie w naszym parlamencie w byłym pałacu Wielopolskich. Tam największą mądrością jest mówić to, czego się nie myśli. Zresztą są sprawy, z natury rzeczy drażliwe, których poruszanie nie przynosi pożytku, a sprowadza często nawet niepotrzebną awanturę.

Tak się i wczoraj stało.

Ponieważ radca Gross w mowie mianej na poprzednich posiedzeniach poruszył sprawę „rzeczywistego równouprawnienia żydów“, żądając przypuszczenia ich do cechów, stosownie do brzmienia ustawy, oraz do urzędów w magistracie i t. d., przeto ks. Bukowski poczuł się w obowiązku przeciw żądaniu temu wystąpić. Ponieważ mówca przemawia cicho i zazwyczaj niezbyt chętnie bywa słuchany, przeto $^3/_4$ radców poszło „na papierosa“, lub też w grupkach rozmawiało na sali o sprawach miejskich i niemiejskich. Koło mówcy jednak zgromadziło się jakich 12 radców, aby słuchać jego wywodów. Nagle daje się słyszeć silny głos radcy Seinfelda: „To nie prawda! — przestań ksiądz — to skandal!...“ Robi się hałas. Radca Seinfeld w tonie pełnym irytacyi woła ku prezydentowi: „Proszę odebrać głos temu panu!“ — Jednocześnie radca Rosenblatt zaczyna krzyczeć raz po razu bijąc pięścią w stół: „Odwołaj ksiądz, natychmiast odwołaj!“.

Zbiega się cała rada i jeden drugiego pyta, co się stało. Pokazuje się, że ks. Bukowski powiedział, iż w chajderach żydowskich uczą nienawiści do katolików i uczą wyzyskiwać gojów.

Objaśniony o przyczynie awantury, radca Uderski prosi prezydenta o głos w sprawie formalnej i żąda podniesionym głosem (gdyż inaczej nie byłoby można go usłyszeć), aby prezydent pilnował regulaminu i nie pozwalał mówcom odstępować od rzeczy.

Hałas tymczasem trwa dalej... Radca Benis blady, ze skrzącemi się oczami, z podniesioną ręką krzyczy również raz po razu: „To skandal — zaraz odwołać!!“ Radca Rosenblatt dalej powtarza wciąż stereotypowo najsilniejszym głosem: Cofnąć natychmiast! Wtóruje im nieustannie radca Seinfeld wołając: to fałsz! to księża szerzą z ambon takie kłamstwa! Tu nie karczma!“ Naturalnie reszta radców także głośno mówi. Ks. Bukowski dobywa ostatnich sił głosu, aby oznajmić, „że źle nie myślał“, ale w tumulcie nikt z przeciwników go nie słyszy.

Trwa taka awantura kilka minut... Słychać krzyki i z galeryi — posiedzenie rady zmienia się w piekło.

Jak rada radą, tak podobnej awantury nigdy nie było. Prezydent dzwoni, ale widząc, że wszelkie jego usiłowania są nadaremne, opuszcza swe krzesło i... salę.

Jeszcze przez kwadrans błąkają się radcy po sali i prowadzą rozmowy i utarczki na temat zaszłej awantury.

„Czas“ o awanturze.

Awantura ta bardzo przykrą jest dla stronnictwa konserwatywnego. Wszak w ubiegły czwartek radca Chyliński, w odpowiedź dr Grossowi, zaręczał w swej mowie, iż jego stronnictwo działa zawsze w kierunku zupełnego oddania żydom tego, co im się według ustaw i podług bezstronności należy; wszak w tejże mowie wyliczał, jak konserwatyści przypuszczają żydów do wszystkiego, jak im w samej radzie oddają honorowe stanowiska prezesów i wiceprezesów sekcyi; wszak wreszcie poświęcił ustęp pełnego uznania dr. Horowitzowi, wysoko podnosząc jego wartość osobistą i działalność obywatelską.

A tu tymczasem członek stronnictwa ks. Bukowski, wystąpił tak ostro przeciw żydom i spowodował niebywałe zajście.

Więc trzeba rzecz naprawić.

W tym celu w sprawozdaniu „Czasu“. całej awanturze poświęcono 6 wierszy brzmiących, jak następuje:

„Mówcy przerywają r. m. Seinfeld i r. m. Uderski. R. m. Seinfeld zwraca się do prezydenta, wołając, aby nie pozwolił obrażać żydów. Powstaje wielki hałas. R. m. Rosenblatt: „Proszę odwołać“! Wokoło mówcy tworzy się grupa radców. Wrzawa wzrasta. Wobec tego prezydent posiedzenie zamyka“.

Kilka wierszy wprawdzie, ale jakże sprawa inaczej wygląda. Naprzód dla „zrównoważenia wyznań“ pisze się, iż z drem Seinfeldem przerywał ks. Bukowskiemu radca Uderski, ktory, jak to nadmieniliśmy, nie wiedział, o co poszło i dopiero poinformowany, stawiał wniosek formalny, aby pilnować regulaminu i nie pozwolić mówcom poruszać spraw, nie mających z budżetem nic wspólnego.

Dalej pominięty jest zupełnie radca Benis, który jota w jotę robił to samo, co dr. Seinfeld i dr. Rosenblatt. O tym ostatnim napisane tylko: „R. m. Rosenblatt: proszę odwołać!“ — tak jakby to było zwykłe, spokojne, jednorazowe odezwanie się. Cała rzecz wreszcie doprowadzoną została do rozmiarów minimalnych.

Sprawozdania „Czasu“, jak wiadomo, pochodzą od radcy Chylińskiego. P. Hopcas jest tylko „trzymającym pióro“. To, co napisze, jest już na miejscu, w samej radzie, poprawione, skracane i zastosowywane do potrzeb stronnictwa ręką radcy Chylińskiego.

Kapitulacya.

Sprawozdania jednak w ten sposób podanego było zamało, aby przebłagać potężną grupę przyjaciół politycznych, a więc czytamy dziś w porannym „Czasie“, co następuje:

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie:

„Z powodu wczorajszego przerwania mowy mojej przeciwko istnieniu chajderów w obecnej formie, pozwalam sobie wyrazić żal, że niektórzy radcy żydowscy nie pozwolili mi dokończyć moich wywodów. Z dalszego bowiem ciągu byliby się przekonali, że słowa o „uczeniu nienawiści ku chrześcianom w chajderach“ przytoczyłem tylko jako krążącą legendę, której usunięcie leży w obopólnym interesie. Ten interes zaś — zdaniem mojem — dałby się osiągnąć przez przekształcenie chajderów na szkoły, odpowiadające ustawom szkolnym, czego niejednokrotnie domagali się i domagają poważni Izraelici.

X. Dr. Bukowski“.

Od administracyi.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi:

W Krakowie miesięcznie	1 kor.	— hal.	
z odnoszeniem do domu	1 „	40 „	
w Krakowie kwartalnie	3 „	— „	
z odnoszeniem do domu	4 „	20 „	
Na prowincyi z przesyłką miesięcznie	1 kor.	60 hal.	
„ „ „ kwartalnie	4 „	80 „	

KRONIKA.

Kraków, 28 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Witalisa i Pawła od Krzyża. Jutro Piotra męcz. Pojutrze Katarzyny Sen.

Dziś o godz. 8 rano + 12° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Antygona“ i „Protesilas i Laodamia“ (ostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

W środę Przedstawienie Operowe.

W czwartek „Dzwon zatopiony“ (ceny zniżone).

Gdzie rada? Aczkolwiek wiosenny, podług kalendarza, miesiąc kwiecień darzy nas wcale nie wiosenną, uprzejmo-ciepłą pogodą, wiosna, prawdziwa wiosna w każdym razie za pasem, a za nią i lato nadejdzie. Otworzą się podwoje uciech i rozrywek letnich, do których tęskni pracująca w murach rzesza, wypełnią się spacerowe w mieście i pod miastem miejscowości; o nich to właśnie słów kilka pomówić tu chcemy:

Pomimo, że Kraków posiada kilka pięknych miejscowości w obrębie swych granic i poza niemi, skąpe dotychczas czerpał z nich uciechy. Brak udogodnionej komunikacyi, brak stosownych, na wzór posiadanych przez zagranicę urządzeń na świeżem powietrzu, brak restauracyi, a jeżeli są, to nędzne i z wygórowanym cennikiem, wszystko to wzięte razem, odstraszało krakowian od używania wypoczynku *extra muros* w szerszem tego słowa znaczeniu, albo też zatruwało im spędzane tamże chwile.

Przejdźmy po kolei znajdujące się w okolicy Krakowa miejsca wycieczkowe. W pierwszym więc rzędzie wyliczyć należy Błonia, dalej Wolę Justowską, Skały Panieńskie, Bielany, Kopiec Kościuszki, Krakusa i Wandy, Krzemionki, Grotę Twardowskiego, lasek w Metzu, Olszę, Skałę Kmity, ot i prawie wszystko. A w mieście prócz Parku krakowskiego i Plantacyi niema innego miejsca spacerowego. A jakże się przedstawia stan powyżej przedstawionych miejscowości? Komunikacyi nie mamy najmniejszej, gościńce w opłakanym stanie, możliwe są do pieszych wycieczek, tylko, w czasie dłuższej stałej pogody, w przeciwnym bowiem wypadku kałuże błota, spacery absolutnie uniemożliwiają. A w lecie znowu tumany kurzu oddech formalnie w piersi tamują. Człowiek z podobnej wycieczki wraca zwykle z chrypką lub kaszlem. Co się tyczy restauracyi, to jest jakaś jedyna buda na Woli Justowskiej, gdzie w rzadkich wypadkach można się posilić, zresztą nigdzie z podanych wyżej miejscowości, ani śladu nawet jakiegoś budynku restauracyjnego niema, niema w pobliżu żadnego schronienia, gdzieby się można ukryć przed ewentualnym deszczem. Mamy tramwaj elektryczny — czy nie opłaciłoby się wybudowanie linii w stronę Woli Justowskiej, lub w inną jakąś stronę? A choćby nawet i zysk nie był zapewniony, to przecież dla wygody mieszkańców, którzy na każdym kroku muszą się opłacać, także należałoby coś uczynić. Mamy nadzieję, że ktoś z przedsiębiorców, przynajmniej na sezon letni, w jednem z uczęszczanych więcej miejsc, otworzy restaurację — o stracie chyba nie może być w tym wypadku mowy!

Promocyą doktorska. Dziś w auli uniwersytetu odbędzie się o g. 12 w poł. promocya p. Tadeusza Pisarskiego na doktora wszech nauk lekarskich.

Strajk w fabryce tutek p. Bełdowskiego trwa już drugi dzień. Od pracy wstrzymało się 38 dziewcząt. Przyczyną strajku, o ile się dowiadujemy, jest brutalne postępowanie zarządcy.

Sprostowanie. Pogrzeb ś. p. dra Ściborowskiego odbędzie się nie o 4-tej, jak to podały kartki pogrzebowe, lecz o 3-ciej po południu.

Otrzepywanie z kurzów urządza sobie na A—B, w czasie, gdy najwięcej przechodzi tamtędy osób, firma Louvru. Czy nie możnaby tego załatwić na podworcu i nie narażać przechodniów na oprószenie?

„Harmonja“ urządza wielki kiermasz w dniu 3 maja. Zaproszenia pisane językiem staropolsko-makaronicznym, brzmią jak następuje:

„Cześć y pozdrowienie! Wszem wobec y każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy jako: Konfraternja Przyjacieli Kapeli Narodowej „Harmonyja“ ad majorem laudem i na większą gloryę Konstytucyey Rządowej pod dniem trzeciego maja zapadłej, urządza w tym dniu anno currenti abo w pierwszą niedzielę mensis mai a trzecią po Wielkiej-Nocy na pożytek Kapeli Narodowey „Harmonyja“ w ogrodzie pana Jordanowym Wielki Kiermarz na którą to godną a ochoczą zabawę Imć Jaśnie Ww. Dobrodziejow y Wielmożnych a Miłościwych Mościpanów y wszytki Communitas myasta tego y okolicy powinnie się zaprasza.

Programma Zabawy ut sequitur: Imprimis: Pochód a woyskowa Musztra Scholarów Cracoviae z ych graniem a oficyjerami. Item 2° Gędźba kapeli narodowey „Harmonyia“ wygrywającey od początku aż po koniec swoyske arye y kuranty gładkobrzmiące Item 3° Będzie gospoda gwoli pokrzepienia sił i ochoczey konteplacyey serca zaopatrzoną Primo quod bibenda attinet: w zacne miody sycone ze sławnych loszków Imć pana Zagłoby, co się ich y licho nie ima a przez gardzielę płyną expedite, w małmazye — vinum Hungariae natum, Cracoviae educatum wszelakie piwa: swidnickie in oppido, „Okocim“ w Galicyei warzone, bawaryjskie od Imć p. Klominka z „Trzcinicey“, częstochowskie od pp. Fratres John, kaliskie z Tenczynku a zaś inne z Bohemorum regno vulgariter Pilsnense rzeczone a znacznym sumptem y nakładem przez pana Hawełka sprowadzane y inne tronki uczciwe, których ad libitum i po nad zwykłą myarę zażywać wolno, tak aby jeno Bachus nad wszystkiem nie odniósł tryumfu. — Autem vivenda: ladła będzie w bród, jako to: wszelakie godziwe bakalie, szołdra (vulgo szynką zwana), kołacze pszenne, masłem smarowane grzanki przybrane różnością mięsiwa wędzonego, ryb a serów (kanapesi) y inne smakołyki, które snadnie i bez despektu dla wnątrza przełknąć można, przypijający dostojnie akwawitami ut supra. Dla konkkocyei y spędzenia z głowy ostrzejszych humorów ut foris waporarent podawać będą urodziwe białogłowy a dziewki nasze: Likwor turecki kawą nunculatus i dekokta z chińskiego ziela, przy akompaniamencie fletni, surm, gęśli i basetli. Autem 4° Samogadające machiny śpiewy, gwizdy i inne alotrya wyprawiać będą. Item 5° Stara cyganicha z dziewosłębienia na całe regnum sławna, wróżyć będzie zacnym kawalerom afektem do jakowej podwiki skłonnym, vice versa także niewiastom jakową słodką nowinę zwiastować ze skutkiem będzie powinna, — a ktoby mający ochotę do postanowienia się, alias do ożenku przy tej impresie się upierał a hardo stał — to będzie wybór miał nielada, bo gładkich a urodziwych Niewiast y Białoszyjek będzie moc. Item 6° Godny rycerzyk Imć pan Wołodyjowski wyzwany na rękę da pole Bohunowi, a autem znowu pokazan będzie tenże zacny rycerzyk Basię do fechtów wprawiający. Item 7° Dwanaście sokołów dźwięcznym głosem zaśpiewają przeróżne pieśni a znów inne sokoły w olympijskich igrzyskach na udeptanej ziemi w zapasy pójdą. Item 8° Żaki szkolne piłkę nogami o premijum podrzucać będą. Autem 9° Będzie i wspaniałe Teatrum dane przez igrców y innych wesołków. Item 10° Młode pacholęta na gęślach zagrają y na klawikordzie brzdąkać będą, a znów 11. Ktoby miał intencyą podążyć na biesiadę wieczerną do Nieświrza, którą w gąszczu leśnym zastawi kuchta nadworny Imć Xięcia panie Kochanku a temu tam niedźwiadkowie statecznie posługiwać będą. Item 12° Tamże ustawioną będzie głos przenosząca machina którą po drucie z Nieświrza aż do

Krakowa abo y Warszawy gadać można (8-me miraculum mundi). Gadający jeśli żyje w kawalerskim stanie, a zechce to mu z tego inkszego myasta da respons ulubiona jego białogłowa.

A y kuryery nosić będą listki na ktorych wyobrażona będzie kompanija kapelistów „Harmonyja" zwana, komu by zaś fortuna była osobliwie życzliwą, ten dostanie jeszcze jakowe premium, a to bez z żadnej zapłaty. Aby zaś gaudyum było powszechne, a ochota ogólna rosła ku uciesze tak małych jako y starzyzny, będzie y strzelanina z Bandolecików, Muscum kuriosów, karuzel, także y wdzieczne pląsy będą a jeszcze y inne krotofile i facecye na co już na tem papierze mieysca nie ma.

Niechże tedy Waszmościowie Dobrodzieje wszelkie Dysgusty y zły humor doma ostawiwszy przybędą na to gaudium co rychlej z Białogłowami Familiantami y Consolacyą orszacznie, a wesoło i buńczuczno a w dobrem zdrowiu. Ktoby zaś na owe mirabile spectaculum przybyć poniechał abo do splendoru jego się nie przyczynił niesłychaną makułę na swoją personę i swoyich nayblizszych zciągnie, zamykanie bowiem oczu na taką intencye jest rzeczą.... horribile dictu wielmie nieprzystoyną. Broń Boże dżdżów jakowych, to gdyby zaś w on dzień Jupiter Pluvius upusty swoye otworzył, Kiermarz odbywać się będzie w dzień Patrona miasta Sti Stanislai t. j. 8 maia w onem samem mieyscu. Dan Cracoviae die 24. aprilis U. D. MCMIII.

P. S. Za wnijście na kiermarz od godziny 2-giej mają płacić 1. osoby stateczne 40 groszów, 2. pacholęta i dzieweczki nieletnie ino bez połowę. 3. a scholarowie w mundurzech mają być bez opłaty wpuszczone.

Wybuch dynamitu. W dniu wczorajszym, około godziny 7 wieczorem, wydarzył się na Zwierzyńcu, straszny wypadek o kilkadziesiąt kroków za rogatką. Wypadek ten, który nader smutne pociągnął za sobą następstwa winien być odstraszającym przykładem na przyszłość. 10-letni chłopak Eugeniusz Gajewski, uczeń piątej klasy wydziałowej zabrał pokryjomu ojcu, zatrudnionemu przy kamieniołomach, większego kalibru patron dynamitowy i ze zdobyczą wyleciał z domu. Chcąc wypróbować siły wystrzału, kabzlę zakopał do połowy w ziemię i przyłożył do niej palącą się zapałkę. W jednej chwili nastąpił straszny wybuch — nieszczęsny chłopak padł na ziemię bez przytomności. Huk był tak potężny, że w kilku chwilach zaalarmował całą niemal ludność Zwierzyńca. Nie upłynęło chwil kilka, a miejsce wypadku roiło się już od tłumów ciekawych. Chłopca wśród jęków zrozpaczonej matki zaniesiono do dra Komorowskiego, gdzie po natychmiastowej operacyi zdołał odzyskać przytomność. Oczom naszego sprawozdawcy, który przybył na miejsce wypadku, nim jeszcze zjawiło się Pogotowie ratunkowe, smutny i odrażający przedstawił się widok. Wszystkie palce u prawej ręki oderwane, brzuch i piersi — jedna rana. Kilka kawałków z kabzli przebiło błonę brzuszną i ugrzęzło we wnętrznościach. Beznadziejnie niemal poranionego odwieziono do szpitala św. Ludwika.

Okropną śmierć zadała sobie w dniu wczorajszym po 5-tej godzinie wieczorem, zamieszkała przy ulicy Bożego Ciała (l. 24) niejaka Antonina Cesarczyk. Poderznęła ona sobie gardło tak silnie, że brzytwa wyszczerbiła się na kręgosłupie. Denatka po kilku chwilach zakończyła życie. Przybyłe na miejsce wypadku Pogotowie ratunkowe stwierdziło jedynie śmierć. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Pozostawiony przez samobójczynię list skreślony ołówkiem na świstku papieru, jest dowodem, że nieszczęśliwą kobietę popchnęło do tego kroku zdenerwowanie. Brzmi on: „Wojtusiu drogi przebacz jeszcze raz Twojej nieszczęśliwej Tońce, ale ja czuję, że ze mną jest bardzo źle, więc pocóż Ty masz być ze mną nieszczęśliwy? — a tak się raz już skończy Twoje i moje cierpienie.

Twoja najnieszczęśliwsza z ludzi Antonina.

„Oddaj kobiecie 9 zlr., bom jej winna w sklepiku, 3 zlr. i coś centów za węgle — czuję, że mnie może sparaliżować."— Na inspekcyi policyi znajduje się oprócz powyższego listu i brzytwa ze skrzepłą krwią.

Samobójczyni była żoną podurzędnika pocztowego.

Znowu przejechanie! Nieszczęśliwe wypadki spowodowane bądź to nieuwagą motorowych, bądź też przechodniów zdarzają się coraz częściej. Wczoraj między godziną 4 a 5 popołudniu wóz nr. 1 przejeżdżając przez ul. Sławkowską najechał przed samym hotelem Saskim na 78-letnią Franciszkę Maszko, trudniącą się sprzedażą kwiatów. Winy w tym wypadku nie ponosi wyjątkowo motorowy (Oświęcimski), Maszkowa bowiem szła środkiem gościńca, a będąc w podpitym stanie, chcąc ustąpić przed nadjeżdżającą dorożką, zatoczyła się w jednej chwili pod koła tramwaju. Wóz wstrzymano, ale było już zapóźno — kilka metrów potoczył się on, wlokąc przed sobą nieszczęśliwą. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło złamanie jednego żebra, dość głęboką ranę w głowie i potylicy. Poważnie chorą odwieziono do szpitala.

Budowa domu akademickiego postępuje błyskawicznie naprzód. Dach pokryty już blachą, obecnie przedsięwzięto prace wewnątrz gmachu. Dom zostanie oddanym do użytku od przyszłego półrocza; mieści on w sobie blisko 100 wolnych pomieszkań, dla niezamożnych akademików, kuchnię, wielką salę na czytelnię, zebrania i t. p. ubikacye.

Roboty około byłego gimnazyum Nowodworskiego są już na ukończeniu. Gmach przedstawia się obecnie wewnątrz w nieco odmiennej postaci. Za miesiąc mają tam być umieszczone seminarya naukowe, dotyczące biblioteki i niektóre potrzebne do codziennych studyów zbiory.

Klisze do naszego „Kuryera" pochodzą dalej z pracowni p. Weissburga (Aurora), okazało się bowiem, iż zakład ten tylko wskutek nieporozumienia nie dostarczył nam na czas klisz w ubiegłą sobotę.

Odznaczenie. Za wyborne „nalewki", „miody", „wina" oraz „delikatesy" na międzynarodowej wystawie „hygieniczno-spożywczej" w Baden koło Wiednia, otrzymał pan Fr. Macharski właściciel firmy A. Hawełka, c. i k. dostawca Dworu w Krakowie, dwa najwyższe odznaczenia a mianowicie: dwa dyplomy honorowe i dwa wielkie medale złote z koronami.

Z teatru. Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na środę przedstawienie operowe siłami amatorskiemi na cel budowy konserwatoryum, a na czwartek: „Dzwon zatopiony" Hauptmana, jako widowisko popularne po cenach zniżonych. Od niedzieli rozpoczęły się próby sceniczne z dramatu Lucyana Rydla „Na zawsze" pod osobistym kierunkiem autora. Od soboty przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie siódmej i pół.

Satyr i S-ka w Krakowie. Chcąc wybadać na miejscu wszelkie wady i grzechy, by relacye z nich zanieść dla Olimpu uciechy — z moków starej Hellady, która niebian ród chowa, bożek Satyr, król śmiechu, wstąpił w mury Krakowa. Przykuśtykał po cichu, zerknął ślepiem wokoło, i wnet radość niezwykła rozjaśniła mu czoło. Wyszczerzywszy zębiska, klasnął w ręce z radości i nuż chować do worka różne ludzkie śmieszności. Chowa... chowa — aliści już i torba zamała, a i ręka z chowania srodze chłopu zemdlała; Pot mu oblał łeb szpetny i znużenie przenika...

— Niema rady, pomyślał — trzeba przybrać wspólnika! Chodzi — chodzi po mieście, wszędzie patrzy i szuka... Ten niecnota, ten głupi, ten ma minę nieuka — już go wściekłość ogarnia i wychodzić chce z miasta — nagle stanął... pod płotem siedzi blada niewiasta. Twarz ma smutną — na ciele zabłocone łachmany, tylko z oczu jej płynie blask niezwykły świetlany! — Ktoś ty, biedna niewiasto obrzygana tak błotem?

— Prawdą jestem — odrzecze — i tu zdycham pod płotem!

Zawrzał gniewem bóg śmiechu, potem splunął z pięć razy — chwilę myślał — rozważał — i te rzeknie wyrazy:

— Takim zawsze od wieka był los Prawdy na świecie! Lecz twa ręka wychudła przeciwników nie zgniecie — Pocóż leżeć masz tutaj? Łzy boleści nie koją! Weź się ze mną do pracy i wspólniczką bądź moją!

— Zgoda! — rzekła niewiasta — jestem na twe usługi, szkoda tylko, że nie mam mej sękatej maczugi, którą kilka dni temu, gdy przygniotła mnie bieda, zastawiłam niestety na Stradomiu u żyda!

Ze Lwowa telefonowano nam wczoraj po wyjściu numeru: P. Władysław Bełza, który przed kilku dniami powrócił z Nervi (we Włoszech), opowiada za pośrednictwem „Słowa Polskiego", że za jego bytności tamże Włosi opowiadali, że znaleziono nad morzem płaszcz i szablę austryackiego oficera, pulares z pieniądzmi, wreszcie list, podpisany nazwiskiem, którego nie mogli wymówić. W liście owym nieznajomy oświadcza, że odbiera sobie dobrowolnie życie, więc w razie znalezienia zwłok nikogo nie potrzeba podejrzewać o morderstwo. W pewnym czasie po tem jakieś interesowane czynniki sprowadziły nurka, a Bełza widział, jak ów nurek w stosownem ubraniu czynił poszukiwania na dnie morza. Aż po dzień 18 bm. to jest do dnia wyjazdu Bełzy z Nervii poszukiwania owe zostały bezowocne. „Słowo Polskie" przypuszcza, że możebnem jest, iż chodzi tu o pułkownika Hekajłę.

Wydział centralny Kółek rolniczych uchwalił na ostatniem posiedzeniu poprzeć te kółka, które wytwarzają wyroby koszykarskie i zachęcić je do wzięcia udziału w zamówieniach uzyskanych przez krajowy związek przemysłowy.

Nauczyciele lwowskich szkół przemysłowych uzupełniających powzięli myśl, aby uczniów celujących tych szkół zabierać corocznie w dniu Zielonych Świąt do Krakowa i Zakopanego dla zwiedzania pamiątek narodowych i naszych gór. Wydział szkolny ofiarował na ten cel 1500 koron.

Sympatye rosyjskie. „Kraj" petersburski przytacza ustęp z fejletonu p. Mienszikowa, w którym to ustępie nic a nic niema ciekawego, ani mądrego, ani dowcipnego, ani wogóle nas obchodzącego. Ale czyni to dlatego, że p. M. przytacza mickiewiczowskie:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie? co to będzie?"

„Kraj" dodaje od siebie: „autor cytuje Mickiewicza po polsku, a zecerzy „Now. Wr." składają bez błędu".

I dla tej uwagi „Kraj" cały ustęp fejletonu przedrukował. Ciesz się narodzie, będzie zgoda z Moskalami, bo już zecerzy rosyjscy całe dwa wiersze mickiewiczowskie złożyli bez błędu.

Charakterystyczny bardzo przyczynek do stosunków łódzkich i zapatrywań przeciętnego ogółu ludności dają między innemi ogłoszenia, jakie spotykamy bardzo często w tamtejszych gazetach niemieckich, a opiewające, iż „potrzebny jest, lub poszukuje zajęcia taki a taki „drei Landessprachen mächtig" — władający trzema (!) językami krajowemi. Zachodzi teraz pytanie, co interesowani myślą pod drugim (naturalnie rosyjski), a co pod trzecim językiem krajowym — żydowski, czy niemiecki?

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Telegramy, otrzymane wczoraj po wyjściu dziennika.

Praga. Onegdaj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego. Wzięło w niem udział 438 mężów zaufania z Czech, Morawy i Śląska. Po gorącem wspomnieniu pośmiertnem poświęconem patryarsze czeskich polityków dr. Riegerowi, przystąpiono do porządku dziennego. Poseł Herold referował o sytuacyi politycznej i przedłożył sprawozdanie o postępowaniu posłów młodoczeskich do Rady Państwa, uzasadniając w końcu rezolucyę zajmującą się zarówno organizacyą partyi jak i taktyką na przyszłość. Po drugiej dyskusyi, w której zabierali głos reprezentanci Morawy i Śląska a także posłowie Forzt i inni, wyżej wymieniona rezolucya została jednogłośnie przyjęta. Na początku powiedziane jest w tej rezolucyi, że mężowie zaufania uważają za obowiązek klubu młodoczeskiego, aby strzegł swobody i niezawisłości swoich postanowień zarówno wobec rządu, jak wobec innych stronnictw i aby w całem postępowaniu swoim zawsze miał na oku polityczne i wielkie znaczenie narodu czeskiego i czeskiej sprawy. Rezolucya wyraża dalej nadzieję, że naród czeski w obecnych ciężkich walkach nie odmówi poparcia swoim posłom. Następnie jest mowa o organizacyi partyi. Uchwalona rezolucya proponuje mianowanie zwołania rady narodowej przy współudziale wszystkich stronnictw i grup interesowanych, ale bez naruszenia politycznej samoistności poszczególnych partyj politycznych.

Co się tyczy taktyki posłów, oświadcza rezolucya, że mężowie zaufania w przekonaniu, że rząd obecny działa tylko na korzyść Niemców, a ze szkodą ludów słowiańskich, szczególnie zaś narodu czeskiego, uważając za konieczne, aby czescy posłowie pozostali w stanowczej opozycyi przeciw obecnemu rządowi, stawili mu wszelki możliwy opór i czynili trudności. Rozmaite zjawiska z okazyi dopuszczenia przedłożeń ugodowych do pierwszego czytania mogły w narodzie czeskim wywołać obawę, że kierownictwo czeskich spraw w Wiedniu, nie pozostaje w energicznej opozycyi, przeciw obecnemu rządowi i systemowi.

Były to zjawiska, które mogły zachwiać zaufanie wyborców do posłów. Mężowie zaufania spodziewają się z całą pewnością, że przyczyny tych zjawisk będą uznane, w przekonaniu, że ta nadzieja będzie spełniona, kollegium mężów zaufania co do politycznej taktyki, obstaje przy rezolucyi uchwalanej w Nimburgu 23 września 1894 i pozostawia posłom, aby z uwzględnieniem zasadniczego programu partyi i z uwzględnieniem danej mu dyrektywy, w każdym wypadku urządzili się odpowiednio do stosunków, jak tego wymaga korzyść narodu, przyczem nie jest wykluczonym środkiem obstrukcya, która w pewnych wypadkach jest politycznie koniecznością. Na zgromadzeniu odczytano memoryał, podpisany przez 19 związków studenckich, domagający się założenia drugiego uniwersytetu czeskiego.

Berno morawskie. Niemiecka rada narodowa dla Morawy uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu następującą rezolucyę: Niemiecka rada narodowa wyraża życzenie, aby we wszystkich pilnych sprawach narodowych starano się o porozumienie z radą narodową, a w organach publicystycznych wszystkich stronnictw zaniechano osobistej zawiści. Rada narodowa wyraziła dalej przekonanie że upaństwowienie kolei północnej ces. Ferdynanda byłoby z wielką szkodą dla Niemców. Wzywa więc wszystkich reprezentantów niemieckich ludowych, aby się temu sprzeciwili. Rada narodowa sprzeciwia się także stanowczo założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Nancy. W katedrze urządzili socyaliści podczas nabożeństwa hałaśliwą demonstracyę, wołając, „Precz z księżami!" Burzycieli spokoju usunięto z kościoła. Przed kościołem odbyła się ponowna demonstracya za i przeciw duchowieństwu. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Do miejscowości La Roche, gdzie tłum przeszkodził zamknięciu klasztoru Kartuzów, wysłano batalion piechoty i szwadron kawaleryi. Kapucyni mają być dzisiaj wydaleni.

Bastia (na Korsyce). Kilkaset mężczyzn i kobiet wtargnęło do opuszczonego przez większą część Dominikanów klasztoru w miejscowości Carabu i splądrowało klasztor kompletnie. Ośmiu pozostałych zakonników odstawiono pod opiekę żandarmeryi do Bastyi.

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 28 kwietnia.

Wiedeń (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż Czesi przygotowują już na dzi-

siaj obstrukcyę. Będzie ona jednak więcej pozorną niż rzeczywistą, dla zamanifestowania opozycyi przeciw rządowi.

Wiedeń. Cesarz odprowadził króla saskiego do przygotowanych dla niego apartamentów w Burgu i zabawił u niego przez pół godziny. Bezpośrednio po tem król saski oddał wizytę cesarzowi, a następnie złożył wizyty arcyksiążętom. O godzinie 6 wieczorem odbył się w Burgu obiad galowy, na którym cesarz austryacki i król saski wymienili toasty, zapewniające o utrzymaniu i nadal długoletniej przyjaźni. Po obiedzie monarchowie odbyli *cercle*.

Praga (Tel. wł.). Posłowie młodoczescy ogłaszają sprostowanie mów wygłoszonych onegdaj na zjeździe w Pradze. Prostują zwłaszcza mowy Herolda i Stranskyego.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Tutejsze „Narodni Nowiny“ donoszą w osobnym dodatku, iż poeta słowacki Svetozor Hurban Vayansky, stawiony przed sądem za podburzające artykuły przeciw Węgrom i rządowi madziarskiemu został uwolniony. Skarb państwowy skazano na ponoszenie kosztów procesu.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagblatt“ donosi, iż w południowych Chinach wybuchła potężna rewolucya. Objęła ona ogromną liczącą 50.000 mil angielskich prowincyę Szwangtsu. Powstańcy liczą 120.000 żołnierza dobrze uzbrojonego. Kanton jest mocno zagrożony. Celem rewolucyi jest obalenie dynastyi, nie zaś jakakolwiek chęć wystąpienia przeciw europejczykom.

Rzym. Król Edward angielski przybył tu wczoraj o godz. 3 popołudniu. Na dworcu przywitał go król Wiktor Emanuel, ks. Aosta, hr. Turynu, ks. Abruzzów i ks. genueński. U wylotu via Nazionale stał burmistrz Rzymu ks. Colonna na czele reprezentacyi miasta, poczem ruszył orszak wśród okrzyków ludności do Kwirynału. Obaj monarchowie dziękowali dwukrotnie z balkonu za owacyę. Następnie stowarzyszenia defilowały przed pałacem.

Paryż. Wczoraj przed południem położono pieczęcie urzędowe na klasztory OO. Kapucynów w Wersalu i OO. Benedyktynów we Finistère. Nie przyszło do poważnych zaburzeń. Zebrany tłum urządził wprawdzie demonstracyę i wznosił okrzyki w obronie wolności, nie stawiał jednak oporu władzy.

W Marsylii przyszło do bójki przed klasztorem Kapucynów między tymi, którzy strzegli klasztoru i sprzeciwiali się położeniu pieczęci, a przeciwnikami kongregacyj, którzy bramy klasztorne obrzucali kamieniami.

Annecy. Kapucyni z La Roche sur Foron, zostali wczoraj rano wydaleni, bez potrzeby interwencyi wojska. Sześciu kapucynów internowano.

Sofia. Wiadomość „Timesa“ o kradzieży nabojów i karabinów z arsenału w Warnie i wyjeździe byłych bułgarskich oficerów do Macedonii, celem wymordowania tamtejszych konsulów rosyjskich, jest zupełnie bezpodstawną.

Madryt. Według nadesłanych dotąd — ciągle jeszcze niezupełnych — wiadomości o onegdajszych wyborach do Kortezów, zostali wybrani prezydent gabinetu Silvella i b. minister skarbu Villaverde. Socyalistyczni kandydaci otrzymali nieznaczną ilość głosów. W Bajadoz, Walencyi i kilku innych miastach, przyszło do bójek, podczas których strzelano z rewolwerów, przyczem kilka osób pokaleczono.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Rząd chiński przesłał rządowi rosyjskiemu do Petersburga notę urzędową z odrzuceniem żądań, stawianych przez Rosyę w sprawie Mandżuryi.

Londyn (Tel. wł.). „Daily News“ donoszą, iż poseł rosyjski w Chinach otrzymał znaczne ustępstwa dla Rosyi. Import broni chińskiej do Mandżuryi ma się odbywać pod opieką władz rosyjskich. Towary rosyjskie mają być wprowadzane bez cła.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay odbył wczoraj popołudniu w swem mieszkaniu jednogodzinną konferencyę z rosyjskim ambasadorem hr. Cassini w sprawie Mandżuryi.

Amerykański ambasador w Petersburgu Cornick, otrzymał polecenie wręczenia rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych noty, która, jakkolwiek sformułowana tylko jako zapytanie, w rzeczywistości stanowi silny protest. Dalej otrzymał amerykański poseł w Pekinie polecenie, by wyraził Chinom niezadowolenie Stanów Zjednoczonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.